

KAZIMIERZ JARZEMBOWSKI

ur. 1928; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Londyn
Słowa kluczowe	życie codzienne, ojciec

Spotkanie z ojcem po 40 latach

Źle wspominał ten okres powojenny, dlatego, że ja nie mogłem się przyznać, że ojciec mój jest za granicą, bo sparzyłem się wcześniej, ja w czterdziestym ósmym roku jak przeniosłem się do Warszawy, to się ubiegałem na Narbutta o przyjęcie mnie do takiej wieczorowej szkoły inżynierskiej. No i jak tam te egzaminy jakieś zdałem, jako tako tam zdałem, ale komisja taka rekrutacyjna była i taki z trzeciego roku student z ZMP czy tam ze Związku Młodzieży tam tej, no komuch taki, no jak ja im powiedziałem, że ojciec był zawodowym wojskowym, nie? No to potem ja miałem za mało punktów i mnie nie przyjęli tam. No bo ojciec to sanacyjny podoficer, ja nie byłem z klasy robotniczej ani chłopskiej, tylko inteligencja, i to jeszcze sanacyjnych władz, bo wojsko to była władza. To były skurwysyny, ale to ja już w ogóle inaczej zacząłem wtedy grać, nie przyznawać się.

Wtedy nie było żadnych informacji co się dzieje z ojcem, czy żyje, czy nie żyje. Na razie nie było. A w czasie okupacji z Portugalii dostawaliśmy przez Czerwony Krzyż takie paczki z sardynkami w oleju. No i prosili o potwierdzenie odbioru, to na Weteranów tam było, ale babcia i ciotki mówiły: „W żadnym wypadku nie odpowiadaj, bo Niemcy jakby się dowiedzieli”, przecież oni wiedzieli co tam przychodzi, nie? To jak nie było potwierdzenia odbioru, to przestały przychodzić, a tym bardziej jak myśmy się wyprowadzili, usunęli nas z tych Weteranów. To dopiero po wojnie to jakiś był cynk, że jak przychodzą paczki to tylko mogą przychodzić od ojca. Ojciec musiał żyć. A tam od żołnierzy zbierali [przesyłki], a Czerwony Krzyż tam wysyłał na wskazany adres. I dopiero jak ja byłem w Warszawie to przez Czerwony Krzyż zacząłem poszukiwać ojca. No i po jakimś czasie dostałem wiadomość, gdzie należy napisać. Nie podali mi adresu ojca, gdzie ojciec mieszka, tylko adres na który ja mogę mu wysłać korespondencję, no bo też tu się bali. No i ja na ten adres napisałem i dopiero ojciec odpisał, podałem swój adres to już dopiero do mnie odpisał, ale to były lata już czterdzieści osiem, czterdzieści dziewięć.

W latach siedemdziesiątych którychś, po zwolnieniu z wojska, to po raz pierwszy po

czterdziestu latach spotkałem się ze swoim ojcem. Nie widzieliśmy się od trzydziestego dziewiątego roku. Jak ja sobie obliczyłem to 40 lat od trzydziestego dziewiątego roku, to był siedemdziesiąty dziewiąty, czy tam któryś rok, no. Do Londynu pojechałem. No wtedy się już mogłem ubiegać o paszport, bo już byłem poza wojskiem.

Myślałem, że ojciec mnie tam będzie chciał wiele rzeczy opowiedzieć, tego, owego, ale ta rozmowa nam się w ogóle nie kleiła. Bo ojciec zostawił mnie jako jedenastoletniego chłopaka, a tu przyjechał oficer już na emeryturze. Nie było o czym rozmawiać. Ojciec tam miał drugą rodzinę, tak że praktycznie nie bardzo mieliśmy o czym rozmawiać. No dobrze, że brat tam jeszcze w Londynie też był, bo uciekł do ojca, ale się usamodzielił. No to tam po tygodniu pobytu u ojca, to przeniósłem się tam do brata, w Londynie tam na Wimbledonie mieszkał, miał swój dom. I tam u niego przesiedziałem resztę czasu.

Data i miejsce nagrania	2012-07-24, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"